

W pracy spędzamy jedną trzecią doby, a czasem nawet więcej. Gdzie mamy zatem kogoś poznać, jeśli nie tam? Skoro zadajesz sobie takie pytanie, to znaczy, że potencjalnie może cię to spotkać - poryw serca i namiętne uniesienia miłosne w miejscu pracy.

Marzena była świeżo po rozwodzie, kiedy do niewielkiej firmy dołączył Kuba. Wpadła mu w oko, a on też nie był jej obojętny, otaczając ją troskliwą opieką. Choć sprawiał wrażenie szorstkiego, był dla niej miły i szarmancki. - Zaczęłam postrzegać biuro jak miejsce, w którym można przyjemnie spędzać czas. Kuba zdawał się rozumieć mój ból po rozwodzie, a jednocześnie potrafił sprawić, że w jego obecności zapomniałam o przykrych przeżyciach - opowiada Marzena.

Tak niewinnie rozpoczyna się flirt. Dla obojga świat staje się bardziej kolorowy, zaczynają bardziej o siebie dbać, nabierają gracji. Szefowie są zachwyceni, bo na spotkaniach firmowych prześcigają się w pomysłach, bynajmniej nie dlatego, żeby znaleźć lepsze rozwiązanie, ale aby lepiej się zaprezentować drugiej stronie. Przystają marudzić, kiedy trzeba zostać po godzinach.

Dyskrecja wielka rzecz

Marzena i Kuba pracowali na równorzędnych stanowiskach w tym samym dziale sprzedaży. Ich biurka były nieco oddalone od siebie, ale widzieli się nawzajem. Zerkali na siebie potajemnie znad monitorów, pilnując, by nikt nie zauważył ich spojrzeń. Skrzynki e-mailowe pękały w szwach od wzajemnych krótkich liścików. Coraz częściej spotykali się w firmowej kuchni albo niby przypadkiem przy ksero. Kilka razy wyszli oficjalnie na spotkania do klientów, a tymczasem umówili się na lunch. - Wyraźnie między nami iskrzyło. Kiedy po jakimś czasie Kuba zaczął mi proponować wspólne spędzenie wieczoru: w kinie, na drinku albo w klubie, chętnie się zgadzałam - opowiada Marzena.

I gdyby na tym poprzestać, byłoby wszystko w porządku. Problem w tym, że serce nie służy. Zakochali się czy też, jak dziś mówi o tym Marzena - zauroczyli się sobą. W wybuchu namiętności przyszła im z pomocą sama firma. wyjeździe szkoleniowym dla działu sprzedaży wymknęli się wieczorem z imprezy integracyjnej i udali się razem do alkowy. Był nią pokój Marzeny, który dzieliła z koleżanką. Kiedy ta przyszła zmęczona położyć się spać, zastała ich razem w jednoznacznej sytuacji. Świnia nie była, więc po cichutku, dyskretnie się wycofała i poszła spać do koleżanek, kłamiąc, że Marzena zamknęła się w pokoju od wewnątrz, a że zapomniała wyjąć klucz z zamka, to obsługa hotelu nie mogła otworzyć drzwi. Jednak nazajutrz przy wspomnieniach ubiegłego wieczoru kompan Kubu, nieświadom niczego, głośno rozprawił o tym, jak to całą noc przespał sam w pokoju, bo kolega się zapodział. Koleżanki skojarzyły fakty. Po powrocie do pracy pilnie obserwowały parę i wyłapały to, czego nie zauważyły przez kilkanaście poprzednich tygodni. W kilkudziesięcioosobowej firmie wieści rozchodzą się bardzo szybko. Za ich plecami zaczęły wkrótce krążyć szeptane plotki.

Nie ma się z czym kryć?

Jeśli zabrniecie w romans w pracy, pilnujcie, aby jak najmniej wiedziały o nim postronne osoby. W przeciwnym wypadku znajdziecie się w centrum uwagi. A to już niekoniecznie może podobać się zwierzchnikom, bo dekoncentruje nie tylko was, ale i osoby zaangażowane w zdobywanie pożywki dla plotek. Załóżcie maskę zawodowej obojętności, nie pozwalajcie sobie na schadzki w pracy czy potajemne zamykanie się w sali konferencyjnej.

- Oczywiście wcześniej uważaliśmy, aby nikt się nie dowiedział, ale po tym wyjeździe i tak wszyscy po jakimś czasie wiedzieli. Nietrudno było zauważyć, że jesteśmy obiektem rozmów, nie mieliśmy się już za bardzo z czym kryć - mówi Marzena. Romans kwitł na dobre, po dwóch miesiącach Kuba przyszedł do koleżanek z działu marketingu zapytać, czy nie mają pudeł, bo właśnie się przeprowadza i chce spakować rzeczy. Wszyscy wiedzieli, jaki jest kierunek przeprowadzki - mieszkanie (a może raczej łóżko) Marzeny. Promienieli szczęściem. Latem jeździli na wspólne wypadki weekendowe. W pracy starali się zachować pozory, ale i tak nikt nie wierzył, że wklepują w komputer ofertę dla klienta, a nie piszą kolejny słodki liścik miłosny. Byli dobrymi handlowcami. Ale od czasu gdy szef się dowiedział o płomiennej miłości, zaczął na nich nieprzychylnie spoglądać. Coraz częściej sprawdzał, kontrolował. - Nigdy nie przyłapał nas na żadnym błędzie czy niedociągnięciu, bo mieliśmy świadomość, że jesteśmy stale pod ostrzałem i musimy się starać dwa razy bardziej niż inni. Było ciężko, ale mieliśmy siebie i po pracy sobie to wynagradzaliśmy - opowiada Marzena.

Nie będzie łatwo

Dużo prościej będzie przetrwać w firmie, w której taki precedens już kiedyś miał miejsce i szczęśliwie się zakończył. Sporo się przecież zna par, które poznały się w pracy, a zwieńczyły romans na ślubnym kobiercu. Jeśli jednak w firmie jest źle widziane jakiegokolwiek bliższe zacieśnianie stosunków ze współpracownikami, trzeba będzie mieć się na baczności podwójnie. Niezależnie od tego, w jakiej organizacji czy firmie pracujesz, kiedy plotka o romansie się rozniesie, lepiej sama umów się na rozmowę z szefem w sprawach zawodowo-osobistych. Wyjaśnij, że owszem, taka

sytuacja ma miejsce. Graj w otwarte karty, bo lepiej, jeśli szef dowie się od ciebie i uzyska zapewnienie, że w żaden sposób sprawy zawodowe na tym nie ucierpią, niż jeżeli dowie się od
(www.kitlinska.pl)